

niezmiennie

13/05/2012

Witam Pani Marzenko,

Od kilku dni zastanawiałam się jaka jest ta wiosna u Pani?

Czy zauważyła Pani że zrobiło się zielono?

Że ciepło prawie tak jak latem?

Kilka dni temu czytając swój pamiętnik z pobytu w Stanach przeczytałam,

"Człowiek poznaje siebie, taki jaki jest w nowych niespodziewanych sytuacjach, więc to co robisz, jak się zachowujesz, taka na prawdę jesteś"

Wciąż uczę się, siebie samej z zeszłorocznego lata i zaczynam żałować, że nie wrócę tam w tym roku... Brakuje mi siebie, takiej, gdy byłam tam...

Ale może w przyszłym roku uda mi się tam znów wyruszyć?? Może tak właśnie powinno być?? Przecież nie można mieć wszystkiego....

Wciąż ciepło o Pani myślę i mam nadzieję, że lżej już Pani w sercu i w życiu i że czas zrobił to co powinien zrobić... Zbliżył, trochę podleczył...

Ściskam serdecznie i życzę...

Tego samego co Pani sobie sama życzy. Żeby było tak, jakby Pani chciała żeby było.

Dorota G.

Dorotko, odpisałam raz. Zniknęło.

Piszę raz jeszcze.

Nie zawsze udaje nam się zrealizować plan dokładnie wtedy, gdy chcemy. Ale ważne, byś w sobie marzeń nie odpuszczała. Czy nie można mieć wszystkiego? A dlaczegóż, by nie próbować?

U mnie czas jeszcze nie złagodził tego, co ma do załagodzenia. Może dlatego, że dziura potężna.

Ściskam.

M.

13/05/2012 :)

Witam:)

Nie miałam dłuższy czas dostępu do internetu. Weszłam dziś na Twój blog, jak zwykle pełen ciepła, pozytywnej energii i wiary w ludzi...mimo wszystko... Ciągłe się tego uczę...

Mam nadzieję, że u Ciebie wszystko ok (mam ziarno niepewności w sercu po przeczytaniu ostatniego wpisu...) Krystyna

Hej!

To ciekawe, że piszesz o moim zaufaniu. Fakt, daję życiu i ludziom pojawiającym się w moim świecie ogromny kredyt zaufania. Cena bywa wielka. A im większe zaufanie, tym mocniej przeżywa się jego nadużycie.

Czy to jest do zmiany? Nie sądzę. Ten typ tak ma:)

Nawet jeśli wydaje mi się, że Królowa Śniegu ma lepsze życie, bo nie szarpia nią emocje, to chyba nie umiem nią być.

Ściskam.

M.

13/05/2012 puzzle

Marzeno,

zerknęłam na bloga i znowu znalazłam tak kilka "moich" zdań... o lekcji kłamstwa wypowiedzanego prosto w oczy... o filmie (choć w moim przypadku to raczej scenariusz rodem z "trudnych spraw" bardzo ewentualnie z "mody na sukces" czy innej opery mydlanej)... o tym, że człowieka poznaje się po tym jak kończy, a nie jak zaczyna...

Ale tym bardziej i mocniej wierzę, że wszystko jest po coś... że kryzys ma nie tylko przyczynę ale i cel... i mogę nawet powierzyć trochę za Ciebie ;) a co!

Trafiłam na cudowną kobietę... Euginię, która mnie za uszy ciągnie i oczy pomaga otworzyć i potem ich z przerażeniem nie zamknąć... jeżeli ogłoby się przydać to "podaję" ją dalej z jej warsztatami, spotkaniami tete-a-tete i książką...

<http://www.kobieceserca.pl/>

<http://www.swiatksiazki.pl/nalogowa-milosc-eugenia-herzyk,p90078460.html>

Tymczasem z mokrych gór pozdrawiam... jak się człowiek trochę zmęczy... to szybciej emocje z serca parują... ;)

AnJa

Aniu,

Zamieszczam list, może inni skorzystają.

Gdyby nie wiara, że kryzys ma cel, nie byłoby szansy go przeżyć.

Wszystko ma inny smak.

I tego smaku trzeba się nauczyć.

Co do kłamstwa. Ono dostało się do mojego świata, a ja próbowałam je pojąć.

Nie da się!

To kwestia wartości.

Nie ma co godzić się na coś co nie jest nasze i do tego nas krzywdzi.

Trzymam kciuki. Za Ciebie i siebie też:)

M.